

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 46.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 16 listopada 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

O wychowaniu dzieci.

„Mój aniołku, kochaj mamę!“ — Ile razy niejedna matka do dziecka swego, które na rękę trzyma, słowa te powtarza, a potem kontenta, że ją dziecko jej rączkami głaszcze, za szyję ściska lub usteczka do pocałowania nadstawia, za co potem nawzajem matka do piersi przyciska, całuje po twarzy, po rączkach i t. d.

Niejedna matka czytając to, pomyśli, że jej za takie postępowanie zamierzamy wyrzuty czynić, i już się gotuje do odpowiedzi. — Bynajmniej, — przeciwnie smuci nas, gdy widzimy jak niejedna matka z dzieckiem swoim zimno i obojętnie się obchodzi, gdy je za ciężar i utrapienie w swém życiu i tak już trudnem uważa.

Może niejedna z naszych czytelniczek słyszała zdanie: „Dzieciom nie trzeba pokazywać, jak je kochamy.“ Nie pojmując tego zdania, zastosowała się może do niego, chociaż usposobienie i serce twoje nie zgadzało się z tém. To uczucie twoje też miało w tym razie słusność, bo to zdanie: „Dzieciom nie trzeba pokazywać, jak je kochamy“, jest zupełnie fałszywe i błędne. Powinniśmy bowiem dzieci nasze nietylko kochać, ale nawet pokazać im, że je kochamy.

Czyliż to jest coś zakazanego, że ojciec i matka swoje dziecko kochają? — Nie! — to jest ich obowiązkiem. — Czy obowiązek ten powinni dzieciom okazać? — Oczywiście, bo miłość bez dowodów nie jest miłością. Miłość macierzyńska wyrażająca się w przyjaźnym wzroku, w uśmiechu, w bawieniu się z dzieckiem, w pieszczotach podobna jest do słońca w skutkach swoich na naturę. Jak słońce swem ciepłem i światłem przyczynia się do wzrostu kwiatów i nadaje im różnych barw, tak okazująca się miłość macierzyńska wzbudza w dziecinnem sercu wzajemną miłość, wywołuje i wzmacnia ją. Uśmiech macierzyński jest słońcem dla tego małego ziółka, dla dziecka.

A dla czegoż Bóg w serce macierzyńskie tyle miłości wlał? — Czyliż matka nie powinna pokazać tego, co Bóg w jej sercu zaszczerpił?

Czyliż jest jaka silniejsza pobudka dla skłonienia dziecka do posłuszeństwa, do wszystkiego dobrego, do usłuchania

słowa rodziców, jak miłość ku ojcu i matce? — „Miłość jest silniejsza niż śmierć“, mówi Duch św. — Tak jest, ona jest silniejszą, ona się nie lęka śmierci, byleby ukochaną istotę uchronić od śmierci. Jakże często już miłość macierzyńska poświęciła zdrowie i życie, byleby ukochane dziecko przy życiu utrzymać!

Czyliż tak silny środek doprowadzenia dziecka do dobrego nie powinien już od pierwszej młodości w serce dziecinnie być wpojony? w delikatną roślinkę wszczepiony, z której ma wyrosnąć silny i bujny strom?

Tak, lecz całowania i ciągłych pieszczót do tego nie potrzeba, powie może kto. Lecz pytam się, jakże się ma miłość do tej małej istoty na rękę wydatnić? Czyliż może z ciągłego czuwania w nocy, z troskliwości i różnych dobrodziejstw wyświadczanych przez rodziców ma wnioskować dziecko, że je rodzice kochają? — Jeżeli dziecko z domu wydalisz, gdy to za potrzebne uważasz, gdy tego zdrowie dziecka wymaga, a chociaż na pokrycie kosztów z tém połączonych będziesz dniem i nocą pracował i nie szędzisz niczego, nawet największych ofiar, oprócz przykrości rozłączenia się z dzieckiem, czy myślisz, że cię za to będzie więcej kochało? — Nie, bo ono kocha tych, którzy mają o nie pieczę i troskliwie pielęgnują.

Przytém jednak zasługuje na nagane nierozsądne postępowanie niektórych osób, które na widok dziecka znajomych sobie osób lub krewnych rzucają się na nie, całując lub ściskając je, że biedne dziecko nie może ani do tchu przyjść. Matka nie powinna tego dozwolnić, żeby obca osoba tak się nad dzieckiem jej znęcała. Przypominamy sobie, żeśmy gdzieś czytali, że wskutek takiego całowania wiele dzieci zachorowało, zostając zaziębionemi, lub będąc całowanemi przez osoby cierpiące na chorobę zaraźliwą, zostały zarażone i wskutek tego umarły.

Jakże więc masz sobie postępować matko, która już i tak jesteś usposobienia posępnego, przez męża lub starsze dzieci bywasz może gorszona, a pomimo tego wśród zatrudnień domowych masz jeszcze na rękę niemowlę nosić? Czy jeszcze masz być gniewliwszą?

Nie! Musisz się przewyciężyć. Stan

twój bowiem jest w najwyższej mierze stanem pełnym ofiar, zaparcia się samej siebie. Tu nadarza ci się znów sposobność i obowiązek do poniesienia ofiary i przewyciężenia się. Powinnaś dziecieniu twemu pokazywać twarz pogodną, wesołą, a chociażby ci się i serce krwawiło; chociażby cię kłopoty i troski różnego rodzaju jak najbardziej gnębiły, chociażby niewdzięczny mąż był dla ciebie nieznośnym krzyżem, to jednak nie pozwalaj niewinnemu dziecku swemu i najmniejszej cząstki tego ciężaru ponosić, goryczy twoich kosztować, życz mu pożytecznego światła słonecznego, bijącego z twój promieniejącej twarzy; zakosztuje ono może jeszcze dosyć wczesnie goryczy tego życia i dźwignia ciężkiego krzyża w swoim życiu.

Dziecko wychowane bez miłości, bez czułości staje się ponurem, samowolnem, a nawet często złośliwym, wszystkich uważa za nieprzyjaciół, jest zazdrośnem, nieżyczliwym, do każdego występkę skłonem. „Dusza jego podobna do miejsca wilgotnego, ciemnego, do którego promienia słoneczne nie sięgają; różnego rodzaju owady obrzydłe gromadzą się w niem chętnie!“ tak powiada pewien uczony mąż.

Zb.

Dekret Ojca św.

Wiele Biskupów świata katolickiego zwróciło się do Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII z usilną prośbą, ażeby raz jeszcze zgromadzone wszystkich wiernych, którzy w tym zbliżającym się już ku końcowi roku, z radością w sercu, z miłością i nabożnością obchodzili uroczystość jubileuszu Ojca św., w celu złożenia serdecznego podziękowania Najświętszemu Sercu Jezusowemu, z którego spływa na wszystkich wiernych obfitość Boskiego miłosierdzia.

Ojciec św., któremu te dowody, świadczące o nadzwyczajnej miłości Boga i dziecięcej uległości dla Namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi, przedłożono, raczył je Najwyżej uwzględnić i postanowił, iżby w dniu 31 grudnia, ostatnim dniu roku, we wszystkich kościołach metropolitalnych, kolegialnych i kościołach parafialnych, oraz, jeżeli uzyskają zezwolenie od Biskupa i w innych domach bożych wystawiony był na uczczenie Boskiego Serca Jezusowego Najświętszy Sakrament dla publicznej adoracji wiernych, iżby odmówione pięć dekal Różańca świętego do Najświętszej Maryi Panny, oraz, iżby wreszcie po odśpiewaniu hymnu św. Ambrożego i „Tantum ergo“ i po odmówieniu modlitw „Deus, cuius misericordiam, Concede nos“ i modlitwy za Papieża i

Kościół św. lud otrzymał błogosławieństwo Sakramentem świętem.

Ojciec św. udziela dobrotliwie zupełnego odpustu wszystkim wiernym, którzy po Spowiedzi św. i Komunii św. wezmą udział w niniejszem nabożeństwie, dziękując w powyżej wykazany sposób Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, prosząc Je z ufnością o pokój i bezpieczeństwo dla świętej Matki Kościoła św., dla Stolicy Apostolskiej, a oprócz tego o nawrócenie grzeszników. Odpust ten można także ofiarować za dusze cierpiące w czyśćcu. Ojciec św. zachował sobie ostateczną decyzją w kwestyi próśby o podniesienie święta Serca Jezusowego do święta powszechnego, którą Biskupi do niego zanieśli.

Dan w dniu Wszystkich Świętych.

A. Kard. Bianchi, S. R. C. prefekt. Laurentius Salvan, S. R. C. sekr.

O wykolejeniu się pociągu carskiego

podaje bliższe szczegóły malarz Zichy, który towarzyszył carowi w podróży.

W przedniej części wagonu — opowiada pan Zichy — mieścił się bufet, w tylnej małeńki pokój, gdzie podawana była zakąska. W samym stołowym pokoju, między bufetem a owym małym pokojem, stał w półrozdzi stoł przykrębowany do podłogi i ścian wagonu. W połowie stołu z lewej strony siedział car, na lewo od niego dama dworu Szeremetjowa, generał adjutant Zinowjew i flegel-adjutant Szeremetjew siedzący najbliżej bufetu; z prawej strony od cara siedzieli: freilina hr. Kutuzowa, generał-adjutant Rychter, w. książę Jerzy Aleksandrowicz i lekarz dr. Hirsch. Naprzeciwko cara siedziała carowa, mając po prawej stronie ministra komunikacji, carewicz następcę do tronu, frejnę hr. Kutuzową i mnie, a po lewej hr. Woroncowa-Daszkowa, generał-adjutanta Martynowa, w. księżnę Ksenię Aleksandrownę i generał-adjutanta Czerewina. Dopiero co — opowiada dalej p. Zichy — podano nam gurliewską kaszę; widziałem, jak lokaj posługujący po mojej stronie zwrócił się ku mnie z półmiskiem, kiedy nagle zrobił szybki ruch naprzód, pochylił półmisk z kaszą i wylał mi ją gorącą na kolana. Nie zdążyłem się pomiarować, kiedy nastąpił straszny trzask i uderzenie, albo raczej trzy uderzenia, trzy chwile, które dokładnie pamiętam: przy pierwszym uderzeniu wyrwał z pod naszych nóg podłogę wagonu, przy drugim zwróciło nas gwałtownie wraz z wagonem w bok, a przy trzecim nakryło nas dachem wagonu i znaleźliśmy się jakby w mogile.

Trwało to chwil kilka. Dzięki okrągłości dachu nie bardzo on nas przygniótł. Dach spadł na nas ukośnie; z mojej strony pomiędzy ścianą wagonu a dachem był otwór, przez który też wyszedłem, za mną wyszła hr. Kutuzowa, a za nią car. Carowa, o ile pamiętam, została wydobyta przez okno wagonu.

Wszyscy ocalałszy tylko cudem, ale wiele osób z pomiędzy nas było potłuczonych. Carewi, jak się okazało, zgniotło srebrną cygarnicę w kieszeni z prawej strony. Generał Czerewin miał pokaleczoną odłamkami lustra lewą rękę i szyję, generał-adjutant Zinowjew, Rychter i Martynow również poniosli lekkie uszkodzenia. Jeden z nich pod władaniem katastrofy machinalnie wsunął srebrną łyżkę do kieszeni i od razu zapomniał, jak się nazywał zabity jego kamerdyner.

Najwięcej ucierpiał flegel-adjutant Szeremetjew, który ma zmiażdżone palce lewej ręki i mocno zgniecione piersi. Służący Lauter, posługujący po stronie cara, został rzu-

cony z tacą przezedrzwi do bufetu i tam na miejscu zabity.

Wszyscy znajdujący się w bufecie, w przedniej części wagonu, albo pozabijani, albo strasznie pokaleczeni. Baron Szerwal, raniony w głowę, wyrzucen z wagonu ministra komunikacji, przysiadł na nasypie i nie mogąc nic mówić, na wpół nieprzytomny machał tylko rękami. Carowa zbliżyła się do niego i zdjawszy ze siebie kaptur (baszłyk), obwiązała mu nim głowę.

W. księżniczka Oga Aleksandrowną (licząca lat sześć) znajdowała się w wagonie idącym po za wagonem stołowym. Wagon ten znalazł się potem przed stołowym, jakby przez niego przerzucony.

W. księżniczka wyswobodzona z wagonu, zobaczywszy cara, zawołała: „Nie niepokój się ojciec, nic mi się nie stało, nie jestem stłuczona nawet. Dalej jednak za nie nie pojedę.“

Wszyscy czterej kamerdynerzy w bufecie zostali zabici; podobnie i wszyscy rzemieślnicy we wagonie warsztatowym, przygnieci zapasowymi kołami.

W wagonie ministra komunikacji, który uległ zupełnemu zniszczeniu, znajdowali się: baron Szerwal, inżynier drogi Kronenberg i dyrektor drogi Kowańko. Wszyscy zostali wyrzuceni przez otwór w strzaskaną ścianę wagonu.

NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm wyjeżdża w czwartek do Wrocławia, skąd jedzie dalej na polowanie. Wrocław chciał go wspaniale przyjąć, ale cesarz wymówił to sobie i pozwolił jedynie na to, że podczas jego wjazdu wieczorem będzie miasto iluminowane, a potem robotnicy fabryczni wyjdą przed jego pałac z korowodem gorejących pochodni.

— Sejm niemiecki zwołany został dekretem cesarskim na dzień 22 listopada.

— Śledztwo przeciw prof. Geffckenowi toczy się dalej i ma potrwać jeszcze kilka tygodni. O dotychczasowym rezultacie zachowuje rząd jak największą tajemnicę. Widać, że rząd tej sprawy nie popuści i wytoczy sprawcy ogłoszenia publicznego Pamiętników cesarza Fryderyka proces o zdradę stanu.

Rząd niemiecki ma podobno zamiar żądać pożyczki w ilości ni mniej ni więcej jak 45 milionów marek na sprawienie wagonów kolejowych. Przewóz towarów na kolejach rządowych tak wielkie przybiera rozmiary, że wszędzie daje się uczuć brak wagonów towarowych i rząd widzi się zmuszonym na ich sprawienie zaciągnąć tak wielką pożyczkę.

— Adres Biskupów pruskich do cesarza Wilhelma, ułożony na konferencji w Fuldzie, ogłaszają teraz pisma katolickie. Biskupi wyrażają swój smutek z powodu zgonu dwóch cesarzy, dalej swoją wierność poddańczą dla nowego cesarza. W końcu wyrażają radość, że cesarz Wilhelm chce zastąpić religijność i zasady chrześcijańskie. To im daje powód do nadziei, że pokój między rządem a Kościołem, rozpoczęty za Wilhelma I, będzie stale popierany przez cesarza Wilhelma II.

Na to odpowiedział cesarz Wilhelm na ręce Arcybiskupa kołońskiego w piśmie bardzo uprzejmem. Cesarz zapewnia, że doloży starań, ażeby swoboda religijna była katolikom w Prusach prawem zapewniona.

— Do Schlesische Volksztg. pisze pewien kapłan górnoślązki tak: Jeżeli to prawda, że rząd chce niemczyć za pomocą nauki religii sposobiającej dzieci do sakramentów św., to radzamy, aby tego nie

czynił, bo się sparzy. Duchowni nie pomogą tu rządowi, nie z wygody, bo im łatwiej mówić i uczyć o niemceku, nie z oporu, lecz z powodu sumienia. Dłaczego 6-letnie już do szkoły przynosi wiadomości religijne. Matka, pierwsza, najlepsza nauczycielka, której z urzędu rząd złożyć nie może, już nauczyła dzieci wiele rzeczy o Bogu i wierze, pacierza, przykazań boskich, a nauczyła w języku ojczystym. Na tym fundamencie trzeba dalej prowadzić naukę religii w szkole. Na tym fundamencie można mocny gmach wybudować, każdy inny budynek nie wytrzyma. Kapłani nie są nowomodnymi najemnikami, i będą dalej budować na fundamencie języka ojczystego. Czy rząd będzie karał księży więzieniem i pieniędzmi? Tymczasem nie ma na to żadnego paragrafu. Na nowe prawo sejm by zapewne nie przystał. Czy księża mają być zniewoleni „esobistami dodatkami?“ Też rząd jeszcze ma 16 milionów, które księża zapłacili podczas walki kulturnej, a nie ustąpili. Czy rząd chce przez Ojca św. i przez biskupa księży przymusić? Jeżeli Ojciec św. i biskupi nie wystąpią otwarcie przeciw rządowi w tej sprawie, to i za rządem nie będą. Pius IX umieścił pomiędzy skargami na rząd pruski, że rząd nie pozwala nauczać religii w języku ojczystym. Co Pius IX zganiał, tego Leon XIII nie pochwali.

Inny kapłan górnoślązki radził, aby ojcowie katolicycy zgromadzeni na wybory, zaraz potem podpisywali protesta przeciw nauce religii w obcym języku.

— W poniedziałek celebrował nowomianowany Biskup połowy armii pruskiej, ksiądz Jan Assmann, w kościele św. Michała w Berlinie pierwszą mszą św. w obec berlińskiej parafii wojskowej. Na uroczystości tej urzędowej introdukcji przybyło wielu dygnitarzy wojskowych, pomiędzy nimi i minister wojny, generał Bronsart-Schellendorff, dowódca wojsk w Marchii i gubernator Berlina, generał Pappe, dowódca korpusu gwardyi, generał Meerscheid-Hüllessem, generałowie Grollmann i Willisen, — kilku pułkowników i protestancki proboszcz połowy dr. Richter. Żaloga berlińska wysłała na uroczystość tę z każdej kompanii po 10 katolickich żołnierzy. Biskupa powitał u stopni ołtarza proboszcz dywizyjny ks. Theinert, a po nim proboszcz kościoła św. Michała, ks. Schubert, poczem ksiądz Biskup z pięknym kazaniem zwrócił się do nowej św. parafii.

— Ksiądz Bismarck otrzymał tytuł doktora... teologii protestanckiej! Niespodziewaną tę godność nadał mu fakultet teologiczny uniwersytetu w Gissen, o ile się zdaje, z wdzięczności za powołanie prof. Harnacka na katedrę teologii do Berlina. W odnośnym patencie doktorskim znajdujemy lekką krytykę Kościoła katolickiego i wniosek Hammersteina, który pragnął większej dla kościoła protestanckiego niezależności. Snać teologom gisseńskim miło jest żyć na stanowisku państwowych urzędników. Godność doktora nadano księciu Bismarckowi w rocznicę urodzin Lutra, dnia 10 listopada.

— W Alzacyi przyszło w kilku miejscowościach do zaburzeń. W Altkirch i Illfurcie począł motloch rzucać kamieniami na żołnierzy pruskie, odprowadzających rekrutów alzackich z odnośnych miejscowości na dworzec. Byłoby nieomal do tego przyszło, że wojsko byłoby do ludu strzelało, gdyby się żołnierzom nie udało lud bagnietami rozpełnić.

Widać z tego, jak lud francuski zabranych obu prowincyi nienawidzi Niemców. Kilka razy, gdy zgłęb dochoził do najwyższego stopnia, dały się słyszeć okrzyki: Niech żyje Francya!

Tak donoszą o tém gazety niemieckie w Alzacji wychodzące.

— Król duński obchodzić będzie 25-letni jubileusz rządów swoich w dniu 15 b. m. W imieniu cesarza niemieckiego złoży królowi duńskiemu życzenia ks. Henryk, który z wielką świtą jedzie do Kopenhagi.

Car nie pojedzie na jubileusz t. ścia swego, bo przy ostatnim nieszczęściu na kole odniósł kilka ran na piersiach i nodze, które mu bardzo dokuczają.

AUSTRIA.

— Niemcy w Austrii nie są zadowoleni z teraźniejszych rządów i wszędzie wykrzykują, że są uposledzeni, podczas gdy Słowianie, Czesi i Polacy w państwie tém pierwsze skrzypce grają.

Niejakis Karól Pröll, wielki zwolennik ks. Bismarka, któryby najchętniej Austrię chciał złączyć z Niemcami i utworzyć wielkie państwo niemieckie, wydał w tych dniach w Berlinie, trzy mowy austriackiego posła Dumreichera. Do dziełka tego dorobił Pröll przedmowę, w której dowodzi, że rząd ministra Taaffego dąży do tego, aby Niemczyznę z Austrii wyrugować i utworzyć z Austrii państwo słowiańskie. Do tego dązą wszyscy ministrowie, a mianowicie Schönborn, Prażak, Dunajewski, Zaleski, Taaffend. Austrija tak długo żyje w przyjaźni i przy mierzu z Niemcami, dopóki ich potrzebuje.

Przedmowa jest niejako krótkim streszczeniem owych trzech mów zawartych w téj książeczce, a zawierających te same poglądy, jakie wygłasza wielki przyjaciel ks. Bismarka.

BELGIA.

— Rząd belgijski ma zażądać zaraz na początku rozpoczynającej się sesji parlamentarnej uchwalenia pożyczki w kwocie 100 milionów franków na cele wojskowe.

Szwajcaryja również idzie za tym prądem powszechnym i myśli o znacznych uzbrojeniach. I to wszystko dla utrzymania pokoju!

WŁOCHY.

— W dniu 27 grudnia r. b. ma przybyć do Rzymu pielgrzymka francuzka, składająca się z 11 tysięcy osób.

Zakończenie jubileuszu papieżkiego obchodzone będzie bardzo uroczystie.

— Ojciec św. rozesał do wszystkich dycezyi w Francyi pamiątki z okazji swego 50-letniego jubileuszu. Pomiedzy tymi podarkami ma być wiele bardzo drogocennych.

ANGLIA.

— Londyn. Lord Salisbury na uczcie w Guild Hall miał mowę dość ciekawą, którą zakończył zapewnieniem, że wszyscy pragną spokoju i że się takowy utrzyma. Wojna europejska bowiem musi doprowadzić do tego, że jedno z pobitych państw zniszczone zostanie do szczytu. Obawa przed tym losem wstrzymuje wszystkie mocarstwa od tego, że żadne nie chce uczynić pierwszego kroku do wojny, do której popechnąć jednak mogą ludy niezadowolone.

Najwięcej zakłada pewność pokoju coraz większe uzbrojenie się wszystkich mocarstw, które wydają na ten cel bajeczne sumy i każdy się pyta: kiedy to się wreszcie skończy? Uzbrojonych od stóp do głowy stoi 12 milionów chłopów, utrzymywanych przez pięć mocarstw europejskich. To popycha i inne państwa mniejsze do wielkich wydatków na wojsko; podatki a z nimi niezadowolenie ludu wzrasta, i w końcu — bomba pęknie musi.

— Protesta przeciw zabraniu Rzymu Papieżowi mienia się z dniem każdym, i wszędzie katolicy domagają się publicznie

przywrócenia władzy świeckiej Ojcu św. W tych dniach odbył się w Londynie wspólny wiec katolików Wielkiej Brytanii, którzy w przyjętej jednogłośnie rezolucyi protestują „uroczyście przeciwko niesłychanemu postępowaniu rządu włoskiego i żądają przywrócenia Ojcu św. władzy świeckiej i wolności Kościoła. Rzym nie jest stolicą państwa włoskiego, ale stolicą Kościoła i całego świata katolickiego.“

Za przykładem Londynu pójdą i inne miasta Anglii, które podobne rezolucye i adresy do Papieża uchwalą.

AMERYKA.

— Z Nowego Jorku donoszą o dwóch strasznych nieszczęściach. Pod Pittsburgiem nastąpiła w minach eksplozja, skutkiem której zasypanych zostało 160 robotników. Przypuszczają, że z nieszczęśliwych nikogo żywcem nie wydobędą.

W Rochester powstał w pewnej fabryce okropny pożar. Pod gruzami zapadniętych budynków fabrycznych znalazło śmierć 12 osób, 20 zaś zostało pokaleczonych. Jest obawa, że zginęło jeszcze 21 osób, których dotąd nie odnaleziono.

— W Ameryce odbyły się wybory nowego prezydenta. Wygrało stronnictwo tak nazwane republikańskie. Wybrany prezydentem nazywa się Harrison, jest adwokatem, a w wojnie ma rangę generała. Człowiek podobno poczciwy, lecz muher, trzyma z fabrykantami.

Smolarz.

Jechał handlarz przez Kielary

Po smołę do Rusi,

Wsadził na nos okulary:

„Tutaj wnet być musi!

Jeszcze z górki żwawo, siwy,

Potem wypoczniemy“;

I na seryo, co za dziwy,

Ruś staje przed nimi.

Handlarz wskoczył do oberży

I zapytał śmieie:

„Kto tu „piece“ teraz dzierży

I czy jest ich wiele?“

„Piece stoją zaniedbane,

Smoly wcale nie ma,

Trzy beczki są sprzedane,

Wnet nadejdzie zima,

Więc z palenia nic nie będzie

Aż na przyszłe lato,

Ale smoly przecież wszędzie

Można nabyć za to.“

Tak powiedział oberżysta,

Wskazał dobrą drogę:

„Jedź po smołę mi do trzysta...

Ja ci dać nie mogę.

Tam w sąsiedztwie, w bliskim siole,

Smoly, panie kupiec,

Tyle żeby w téjże smole

Wołu można upiec.

Kupił ktoś za kilka groszy,

Lecz powiadam dumnie,

Ze ów pan, jak fama głosi,

Smolą pisać umie.“

I pojechał handlarz śmiało

Na miejsce wskazane,

Lecz, o zgrozo, co się stało?

Smoly nie dostanie.

Tyle było do roboty,

Tyle do pisania,

Przytém wprawdzie mniej ochoty

A więcej sykania,

Ze się smoła ulotniła

Na szkodę handlarza

I tém samém zawstydzila
Pokrakę — pisarza.

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W przyszły poniedziałek rozpoczyna się tu sądy przysięgłych i trwać będą 14 dni.

* Elbląg. W Plonach pobiło się po ukończeniu tegorocznej kontroli wiosennej kilku mężczyzn, przyczem i żandarm, który ich uspokoić chciał, został pobity. Sprawy tej bijatyki oddani zostali komendzie wojskowej, ponieważ do kontroli się stawiający podpadają w dniu kontroli aż do 12tej w nocy pod prawa wojskowe. Sąd wojenny skazał dwóch głównych sprawców owéj bijatyki każdego po 6 lat i 6 miesięcy cuchthauzu, a trzeciego, który broń i chelm żandarma uszkodził, na 2 miesiące więzienia. Ostre te kary powinny być przestroga przeciwko podobnym wykroczeniom.

* Margrabowa. Wielki pożar nawiedził miasteczko Filipowo, w Polsce, nad granicą rosyjską położone. W niedzielę wieczorem wybuchł w tylnym domu pewnego zabudowania ogień, który się wnet na inne domy przeniósł, a ponieważ prawie wszystkie szklami były pokryte, więc wnet w ogniu stanęły. Mieszkańcy w pierwszej chwili potracili głowy i każdy starał się tylko zabezpieczyć swoją chudobę, nie myśląc wcale o gaszeniu ognia. Dopiero gdy przybyli ludzie z okolicy, chciano pozać ogień gasić, ale już było za późno. Połowa miasta, z około 200 budynkami leżała w gruzach. Gorączka i zaduch były tak wielkie, że nie podobna było zbliżyć się do popalonych ulic. Straty są ogromne. Budynki są wprawdzie prawie wszystkie od ognia zabezpieczone, ale bardzo nisko. Sprzęty i bydło nie było wcale zabezpieczone, a wielu ludzi ledwo odzianych zdążyło uciec z palących się domów.

* Ryjewo. W sąsiedniej wsi S. obchodził w dniu 6 b. m. wymiernik Grabowski wraz z żoną swoją uroczystość złotego wesela. Cesarz przesłał jubilatowi, żyjącym w dość biednych stosunkach, 30 marek jako podarek.

* Golub. W dniu św. Marcina 11 bm. obchodzono w mieście naszym dwa złote wesela, którego się doczekali obywatel p. Olszewski i mistrz szawski Jan Bretzig.

* Lębork. W Małuszycach spaliła się 7 b. m. stodoła i owczarnia. Około 2000 owiec zginęło w płomieniach. Właśnie w tych dniach objął tę posiadłość nowy właściciel, p. Leon Marwicz z Polanek.

* Oliwa pod Gdańskiem. W zamku tułtejszym, który należał dawniej do Cystersów i był mieszkaniem opata, mają zamieszkać dyakoniski protestantkie.

* Królewiec. W dniu 7 b. m. wieczorem powiesiła 38-letnia wdowa W. w pomieszkaniu swego 6-letniego synka a potem potem poszła na górę i powiesiła się sama. Co ją do tego okropnego kroku spowodowało, nie wiadomo.

* Gdańsk. W dniu 6 b. m. przybyli tu z różnych stron rekruci, przeznaczeni do pułków tutejszych załogi. Gdy jednego parobka pytano, czy mu nie było żal porzucić domu, odpowiedział, jak pisze „Geselliger“: „Z rodzicami i rodzeństwem pożegnałem się bez żalu, lecz gdy wszedłem do stajni i żegnałem się z mojem kochanem bydelkiem, rozbeczałem się jak bób i rozstać się z niem nie mogłem.“ O święta prostoto!

* Z Wyrzyska piszą do „Ostd. Presse“: Robotnik B. z E. wziął w sobotę dnia 4 bm. ślub cywilny a w niedzielę miał być

związek ten zawarty w kościele katolickim. Co tylko miała młoda para przybyć do kościoła, gdy ktoś dał znać księdzu, że młody pan jest przecież żonaty i żona jego wraz z dzieckiem mieszka na wsi o 2 mile stąd oddalony. Pana młodego aresztowano i odstawiono najprzód na ratusz, dokąd mu orszak ślubny i wielu ciekawych towarzyszyło. Tu przyznał się do wszystkiego, skutkiem czego odstawiono go do więzienia i stawać będzie przed sądem o wiołożęństwo. Goście weselni, z początku zwarzeni tem nieprzyjemnym zajściem, później powrócili podobno do domu, gdzie się wesele odbyć miało, jedli, pili i bawili się nie źle.

* W Bytomiu na Górnym Śląsku rewizor wozów p. Eichwald pokłóciwszy się dnia 7 b. m. z swą żoną, zastrzelił najpierw ją, a potem siebie. Panią E. kula ugodziła w samo serce, E. strzelił sobie w usta widocznie przed lustrem, przed którym go znaleziono bez życia. Podobno małżeństwo to nie żyło ze sobą szczęśliwie.

* Zdumiewający wynalazek z dziedziny elektryczności został przedstawiony i wyluszczone na posiedzeniu syndykatu wynalazców francuskich dnia 27 października w Paryżu. Chodzi ni mniej ni więcej tylko o nową siłę pociągową, pozwalającą przebiegać 400 kilometrów na godzinę! Mimo tak szalonej szybkości bezpieczeństwo podróży ma być zupełne. Wynalazca wytłómaczył rzecz swoją najpierwszym wynalazcom, którzy jednogłośnie uznali praktyczność wynalazku. Próby mają się rozpocząć niebawem. Jeżeli wynalazek okaże się praktycznym, podróż z Paryża do Berlina trwać będzie niecałych sześć godzin, z Berlina do Warszawy około półtorej godziny, z Lwowa do Wiednia ub Warszawy około dwóch godzin.

ROZMAITOSCI.

— Pieniądze z Ameryki. Czarnaowiecka „Gazeta Polska“ otrzymała następujące doniesienie: Wypadek, którego opis posyłam, zdarzył się wprawdzie przed kilku tygodniami, gdy jednak nie czytałem o nim w żadnym dzienniku, przeto sądzę, że zasługuje na zanotowanie w waszem piśmie. We wsi Stupońnianach, obok Lusowisk (w Sanockiem) wieśniak pewien zdecydował się wyjechać do Ameryki. Żonę zostawił na wsi z poleceniem, aby się ratowała zarobkiem i starała się utrzymać przy chałupie, dopóki on nie zarobi za morzem tyle, iżby ją mógł tam zabrać. Po trzech latach, przysłał obecnie tyśiąc złotych dla żony z wezwaniem, żeby przyjeżdżała. Wójt wioski, przez którego ręce doręczono kobiecie owe pieniądze, — chociaż sam zamożny — postanowił koniecznie przyjść w posiadanie tej kwoty.

Przebrał tedy własną żonę i córkę (obie rosły kobiety) w męskie odzienia, pomalował im twarze sadzami i wyprawił w nocy do chałupy owej kobiety na rabunek. Przebrane baby istotnie wpadły tam domagając się pieniędzy. Gospodyni domu zaprowadziła napastników do komory, gdzie miały się znajdować pieniądze, a kiedy rabusie tam weszli, nagle zatrzasnęła drzwi za nimi i w ten sposób schwytała, jak do pułapki. Tymczasem zaś wyprawiła małego synka do wójty z zawiadomieniem o napadzie i z prośbą o przysłanie ludzi dla związania schwytyanych rzekomych łotrów. Sama pozostała na straży u drzwi komory, aby jej zamknięci rabusie nie uszli. Łatwo pojąć wrażenie, jakie na wójcie, oczekującym rezultatu wyprawy żony i córki sprawiła wiadomość i prośba przyniesiona przez chłopczykę. W przystępie szalonego gniewu uderzył on niefortunnego zwiastuna po głowie kilkakrotnie tak, że chłopak padł na miejscu trupem. Trzeba prawdziwego zrzędzenia losu, że właśnie w tej chwili nadeszli do chaty wójta dwaj patrolujący żandarmi. Wójt usłyszał ich kroki i w pierwszej chwili drzwi zamknął, nie chcąc wpuścić ich do izby; później jednak otworzył. Żandarmi, zapaliwszy światło, uj-

rzeli na ziemi trupa chłopca. Wójta aresztowano, a tymczasem nadbiegła matka chłopca, nie mogąc się go doczekać. Wraz z żandarmami udała się do domu i otworzyła im komorę, gdzie zamknięta była owych dwóch rzekomych chłopów-rabusiów. Okropny widok przedstawił się i tutaj: u belki powały wisiały dwa trupy. Była to oczywiście żona wójty i jej córka, przebrane w męskie suknie. Kobiety te, nie mogąc umknąć z komory i bojąc się dalszych skutków schwywania na rabunku, odebrały sobie same życie przez powieszenie.

— Dwa kapelusze. Zmarły niedawno znakomity śpiewak Lablache, Francuz, odznaczał się wielkiem rozrągnięciem. Występując kiedyś w Neapolu, tak dalece zachwycił Wiktora Emanuela swoim głosem, że król zapragnął poznać go osobiście. Na tak zaszczytne wezwanie artysta pospieszył natychmiast do pałacu. Właśnie parę dni temu zaziębił sobie głowę, wszedłszy więc na salę poczekalną, prosił zebranych tam dworzaków, których znał wszystkich, aby mu pozwolili pozostać w kapeluszu. Pomiędzy oczekującymi ukazania się monarchy zawiązała się pogawędka; wśród największego ożywienia wszedł szwajcar, oznajmiając, że król pragnie się widzieć z p. Lablache. Artysta w pomięszaniu swém, zapominając o kapeluszu, jaki miał na głowie, chwytając pierwszy lepszy leżący z brzęgu i wchodził tak do sali audyencyonalnej. Wiktor Emanuel zobaczywszy śpiewaka, wybuchł śmiechem.

— Czy Wasza Królewska Mość — mówił drżący i pomięszany Lablache — pozwoli mi zapytać o przyczynę wesołości?

— Chętnie — odparł król — lecz powiedz mi pan wpiery, który właściwie z tych dwóch kapeluszków jest pańskim: ten, który masz na głowie, czy też ten, który trzymasz w ręku?

— Na rany boskie! — zawołał Lablache, zmiarkowawszy się wreszcie; lecz naprawiając swe rozrągnięcie zwykłym Francuzom dowcipem — istotnie — dodał natychmiast — dwa kapelusze są zbyt cenne dla człowieka, który nie ma głowy.

Paweł Künzel

zegarmistrz, Olsztyn,
poleca swój wielki skład zegarków kieszonkowych, złotych, srebrnych i nowosrebrnych, remontoarowych i zwyczajnych. Dalej regulatory i budziki z fabryk Fryburskich, Szwarcwaldskie zegarki i Szwajcarskie z muzyką.

Szanownym Dozorem kościelnym i WW. Księżom
Dobrodziejom polecamy:

Olibanum in granis funt za 50 fen.

Olibanum electr. funt za 1 M. 40 fen.

nadto świece woskowe ołtarzowe z fabryki M. Sobackiego w Poznaniu po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wyślamy pocztą odwrotną.

Hygiea Droguerie Amort & Co.

w Gdańsku — Danzig, Breitgasse No. 19/20.

Stare, sławne, prawdziwe Kropie św. Jakóba bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpien żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie pomogły, użycie Kropie św. Jakóba, kurecze, niezucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, aptekarz J. Willutzki w Rynie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztyńku i Gustawa Grybowskiego w Reszlu.

Loterye:

Kölner Gartenbau i St. Annual Kirchenbau

Ciągnięcie 28 listopada ni-odwołalnie 31 ciągnięcie 15 grudnia r. b.

Główne wygrane: 15,000, 5000, 4000 Mk., w całości 212 wygranych w sumie 37,500 m. gotówką. Dalej 1400 wygranych w wartości 22,500 marek.

W całości 610 wygranych ogólnej wartości 8 tysięcy marek.

Porto i lista 50 fen.

Losy po 1 m. Za 10 m. 5 losów loteryi kolońskiej i 6 Annual. Za 20 marek 10 kolońskich i 13 Annual.

Losy 179 król. pruskiej loteryi zawsze w zapasie w rozmaitych częściach. Na żądanie prospekta.

AUG. FUHSE, Dom bankowy, BERLIN, W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów:
Fuhsebank - Berlin.

PAWEŁ KÜNZEL

zegarmistrz, Olsztyn, (naprzeciw hotelu pana Hahn'a). poleca swój wielki skład broszek, medalionów, zausznicy, pierścionków, krzyżków, łańcuszków, towarów srebrnych i alfenidowych, w bieżących nowościach. Okulary, binokle, barometry, termometry. Reperacye pod gwarancją. Od 1 grudnia przenoszę moje

piekarnia

do kamienicy pana Warpakowskiego przy ulicy Prostěj, którą nabyłem na własność i proszę o łaskawe poparcie jak dotąd tak i nadal mojego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem
Wilhelm Mey,
mistrz piekarski.

Syn gospodarski,

Warmiak, 17 lat heżący, poszukuje miejsca jako

elew gospodarczy.

Łaskawe oferty pod lit. F. K. do Eksp. „Gaz. Olszt.“

NA GWIAZDKĘ

poleca przednie maszyny do szycia dla rodziny po najtańszych cenach pod gwarancją

Rud. Neuber, Olsztyn.

Uczniów

przyjmie natychmiast fabryka pieców Franc. Lehnard'ta w Olsztynie.